OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna
2.50 z odb. w Adm.
2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Czwartek 8 grudnia 1938 r. Nr. 189 (342)

Na rozkaz „batalionu śmierci“

został dokonany zamach w Czerniowcach

BUKARESZT. Dnia 5 grudnia o godz. 14.30 dokonano w Czerniowcach zamachu na prezesa miejscowego sądu wojskowego płk. Hrystescu.

W chwili, gdy wychodził on z gmachu sądowego, 2-ch młodych ludzi ukrytych w bramie po przeciwległej stronie ulicy dało 4 strzały, wszystkie jednak niecelne. Jedna tylko kula odbita od muru raniła p. Hrystescu lekko w ramię.

Jednego ze sprawców zamachu, 18-letniego Lututovici, ucznia 8 kl. gimnazjum, ujął przechodzący właśnie ulicą oficer. Drugi zamachowiec zbiegł.

P. Hrystescu, którego życiu nie zagraża, jak donoszą, żadne niebezpieczeństwo, wyrokował w kilku procesach przeciwko Żelaznej Gwardii.

Przed kilkunastu dniami otrzymał on anonimowy wyrok śmierci, zapowiadający „egzekucję“ na okres między 1 a 15 b. m.

W związku z poniedziałkowym zamachem, należy się liczyć z nowymi, ostrymi represjami władz w stosunku do Żelaznej Gwardii.

Sprawca zamachu na płk. Hrystescu Leonid Lututovici zeznał, że towarzyszem jego, który zbiegł, był niejaki Eugeniusz Rahintriuc, który we wrześniu r. b. za działalność na rzecz „Żelaznej Gwardii“ wydalony został ze wszystkich szkół w kraju.

Zamachowcy otrzymali wczoraj rano od „batalionu śmierci“ rozkaz zastrzelenia płk. Hrystescu.

U szeregu uczniów gimnazjum, do którego uczęszczał aresztowany zamachowiec, przeprowadzono rewizję, w której wyniku aresztowano kilku z nich

Min. von Ribbentrop w Paryżu

podpisze w imieniu Niemiec układ z Francją

PARYŻ. We wtorek rano przybył do Paryża minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop.

Towarzyszy mu sztab 20-u współpracowników zarówno z urzędu spraw zagranicznych, jak i jego biura specjalnego.

Większość towarzyszących v. Rebbentropowi urzędników przybyła z żonami.

Szczególną uwagę zwróciło, że w otoczeniu v. Ribbentropa znajduje się słynny prawnik, dr. Gauss, który od szeregu lat bierze udział we wszystkich doniosłych konferencjach międzynarodowych. W kołach politycznych jest to komentowane, jako zapowiedź, że zakres rozmów paryskich może ulec rozszerzeniu.

Nord - express, którym przybył v. Ribbentrop, zajechał wprost na dworzec Inwalidów, znajdujący się w pobliżu ambasady niemieckiej i gmachu ministerstwa spraw zagranicznych.

Władze bezpieczeństwa przedsięwzięły daleko idące środki ostrożności w związku z wizytą niemiecką. Dlatego to m. in. Nord - express nie zajechał na dworzec Północny, aby uniknąć przejazdu przez ruchliwe, centralne ulice Paryża.

PARYŻ. Jak podaje agencja Havasa, podpisanie deklaracji francusko - niemieckiej miało nastąpić o godz. 15 min. 30 w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych. Deklarację podpiszą ministrowie Bonnet i von Ribbentrop.

Agencja przypomina, że idea tej deklaracji zrodziła się w czasie spotkania ambasadora Francois Poncet z kanclerzem Hitlerem w Berchtesgaden w połowie października r. b. Gabinet londyński udzielił projektowi temu pełnej aprobaty i zachęcał rząd francuski do zbliżenia i pacyfikacji stosunków francusko - niemieckich.

Władze francuskie podkreślają, iż rokowania prowadzone były bez trudności w atmosferze szczerości.

W żadnym momencie rokowań nie poruszono sprawy roszczeń kolonialnych Niemiec. Nie było też mowy o porozumieniu prasowym.

Po ceremonii podpisania deklaracji rozpoczęły się rozmowy polityczne pomiędzy premierem, ministrem spraw zagranicznych Francji i kierownikiem dyplomacji niemieckiej.

Francuskie koła dyplomatyczne przywiązują do deklaracji francusko - niemieckiej poważne znaczenie moralne i polityczne.

Posiedzenie Sejmu w piątek

Marsz. Makowski zwołał na piątek, t. j. 9 b. m. o godz. 11 plenarne posiedzenie Sejmu.

Porządek dzienny nie został ustalony, przypuszczalnie jednak obejmować będzie pierwsze czytanie szeregu rządowych projektów ustaw.

Burmistrz Kowna gościem Warszawy

W dniu 12 b. m. przyjeżdża do Warszawy burmistrz miasta Kowna min. Antoni Merkys, b. minister Spraw Wojskowych Litwy i b. gubernator Kłajpedy, w otoczeniu kilku wyższych urzędników samorządu m. Kowna.

Pobyt min. Merkysa, który będzie gościem prezydenta miasta p. St. Starzyńskiego, jest przewidziany na 12-go i 13-go grudnia, w którym to czasie min. Merkys będzie zwiedzał urządzenia miejskie.

Ani złota, ani ziemi, ani klejnotów

nie wolno posiadać Żydom niemieckim

BERLIN. Minister Gospodarstwa Rzeszy Funk wydał rozporządzenie o odżydzeniu gospodarstwa niemieckiego, niemieckiej własności rolnej oraz innych ważnych odcinków majątku narodowego.

Rozporządzenie zawiera przede wszystkim upoważnienie wyższych władz wykonawczych do zabraniania Żydom sprzedaży lub likwidacji zakładów przemysłowych bądź sprzedaży własności ziemskiej i innych majątków. Dla tymczasowego prowadzenia lub zarządu majątkiem żydowskim mogą być ustanawiani powiernicy.

Następnie rozporządzenie zawiera postanowienia, iż w przyszłości Żydzi nie mogą nabywać ziemi i praw do ziemi w Rzeszy Niemieckiej.

Ponadto dla sprzedaży przez Żyda działki ziemi wprowadzony zostaje obowiązek uzyskania zezwolenia.

Dalej rozporządzenie wprowadza przymus deponowania papierów wartościowych własności żydowskiej. Wreszcie Żydom obywatelom niemieckim i bezpaństwowym ustawowo zabrania się nabywać przedmiotów ze złota, platyny lub srebra jak również kamieni szlachetnych i pereł, zastawiać ich lub sprzedawać z wolnej ręki.

Ziemi dość — pieniędzy brak

Sensacyjne oświadczenie min. Pirowa

LONDYN. Południowo - afrykański minister Obrony Pirow, który powrócił do Londynu po złożeniu wizyt politycznych w Brukseli, Berlinie, Rzymie i Hadze, udzielił wczoraj wieczorem prasie oświadczenie w którym na wstępie scharakteryzował sytuację europejską jako napiętą i mogącą grozić dalszymi powikłaniami, po czym poruszył sprawę emigracji.

„Zagadnienie uchodźców — oświadczył m. in. min. Pirow — które jest czymś więcej, aniżeli tylko zagadnieniem żydowskim może być stosunkowo łatwo załatwione. Dla rozwiązania tej sprawy konieczne są dwie rzeczy:

1) kapitały zamiast majątku, którego uchodźcom nie wolno ze sobą zabierać,

2) ziemia dla osiedlenia tych, którzy nie posiadają kapitałów lub którzy mimo posiadania majątku ograniczeni są wskutek ustaw imigracyjnych.

Międzynarodowa pożyczka, za którą odpowiedzialne byłyby państwa pragnące pozbyć się swoich uchodźców, ale która byłaby również gwarantowana przez inne wielkie mocarstwa, rozwiązałaby pierwsze wielkie zagadnienie..

Co się tyczy ziemi, to jest jej więcej, niż potrzeba, niezamieszkałej i odpowiedniej, która mogłaby tworzyć całość bądź jako państwo, bądź też jako mandat dla osedlenia dwa razy tylu mieszkańców, ile w ogóle jest kandydatów na emigrantów.

Proces o porwanie gen. Muellera

Na ławie oskarżonych zasiadła żona gen. Skoblina

PRYŻ. Przed sądem przysięgłych w Paryżu rozpoczął się wczoraj proces przeciwko gen. Skoblinowi i jego żonie, znanej pod nazwiskiem artystycznym Plewickiej, oskarżonym o udział w porwaniu gen. Muellera, szefa organizacji b. wojskowych rosyjskich na emigracji.

Jak wiadomo, gen. Mueller, który był następcą porwanego gen. Kutiepowa, zniknął również w tajemniczych okolicznościach w Paryżu 22 września 1937 r., pozostawiając tylko list, który polecił otworzyć w razie, gdyby nie powrócił do północy, a w którym stwierdza, że udaje się na spotkanie, wyznaczone przez gen. Skoblina.

Po zniknięciu Muellera Skoblin powrócił do siedziby b. kombatantów rosyjskich, w pewnym jednak momencie wyszedł, znikając z Paryża i terytorium Francji.

Gen. Skoblin ma być sądzony zaocznie. Na ławie oskarżonych zasiada tylko jego żona.

Proces potrwa 6 dni, ponieważ zarówno oskarżeni, jak i obrona, jak zresztą oskarżyciele prywatni, t. j. żona i syn gen. Muellera powołali około 50 świadków.

Wśród świadków tych znajdują się wszyscy główni przewódcy emigracji rosyjskiej, jak admirał Kiedrow, gen. Turkul, gen. Kusonski, gen. Szatiłow, b. szef sztabu armii gen. Wrangla, który jest obecnie szoferem tak sówki w Paryżu, oraz płk. Fiedotienko.

Poza tym w procesie tym zeznawać mają dwaj świadkowie, b. radca ambasady sowieckiej w Paryżu Biesiadowskij i słynny ze zdemaskowania prowokatora Azefa Burcew.

Obrona powołała na świadka b. ministra Spr. Wewn. z czasów zaginięcia gen. Muellera, deputowanego socjalistycznego M. Dormoy'a.

Proces wywołał wielkie zainteresowanie w kołach paryskich zarówno ze względu na swój niezwykły podkład : tło, jak też na skomplikowany charakter prawny, bowiem cały proces oparty jest na poszlakach, dotychczas bowiem nikt nie stwierdził oficjalnie zgonu gen. Muellera.

Kalendarz dnia

7 Grudnia ŚRODA

Wig. Ambrożego bisk. w.
Sł wiański: Ludomyśla.
Słońca wsch. 7.30, zach. 15.25.
Księżyca wsch 15.47 zach. 15.25.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1550. Koronacja Barbary Radziwiłłówny.
1612. Powrót Zygmunta III spod Moskwy.
1806. Ks. Józef zostaje naczeln. wodzem.
1916. Parlament włoski oświadcza się za niepodległością Polski.

PRZYSŁOWIA LUDOWE
Na święty Ambroży.
Poprawiają się mrozy.

Arystokrata-pomywaczem naczyń

Wyciera dziennie 750 talerzy — Pracuje 13 godzin na dobę

Od kilku tygodni koła arystokratyczne Londynu mają nie byle jaką sensację. Oto wnuk para angielskiego, były oficer, 21-letni John Henry Mark Fane jest pomywaczem naczyń w londyńskim hotelu i zarabia tygodniowo około 8 zł. nie licząc oczywiście napiwku..

Przed pewnym czasem pan Fane omawiał z matką sprawę swojej przyszłości i postanowił założyć wielki hotel. Nie znał jednak zupełnie tej dziedziny przemysłu i chcąc ją gruntownie poznać, zadecydował, że zacznie pracować jako zwyczajny robotnik od najniższego szczebla. Zaczął więc jako pomywacz naczyń.

Jak arystokrata czuje się w roli pomywacza naczyń? Pytanie to zaciekawiło również dziennikarzy angielskich, którzy przeprowadzili z nim wywiad.

— Czy praca ta pana nie męczy? — zapytali dziennikarze.

— Jestem z niej bardzo zadowolony. Zaczynam pracować o wpół do dziesiątej rano i wraz z moim kolegą, Włochem Lino Ba dini, wycieramy 750 talerzy, które następnie ustawiamy na stołach. Następnie od południa do trzeciej po południu usługuję gościom. Noszę więc biały fartuch i mam serwetkę na lewym ramieniu. Od 5-ej do 6-ej mam przerwę, a następnie pracuję do 2-ej w nocy.

— Pracuje więc pan trzynaście godzin na dobę?

— Owszem, ale praca ta mnie wcale nie męczy i czuję się doskonale w mojej nowej roli.

Leoni właściciel hotelu, w którym pracuje John Fane, jest bardzo zadowolony ze swego arystokratycznego pracownika.

— Mister Fane chce poznać wszystkie tajniki naszego zawodu — oświadczył — Jest już obecnie doskonałym pomocnikiem kelnera. Energiczny ten i dzielny arystokrata nie bał się zacząć pracy w naszym zawodzie od najniższego szczebla. W przyszłości będzie doskonałym dyrektorem hotelu. Musi tylko przejść jeszcze przeszkolenie w wielkich hotelach francuskich, niemieckich i włoskich, oraz po znać obce języki, co też mister Fane zamierza uczynić.

Jednym z pierwszych gości Johna Fane był jego dziadek, lord Clinton.

— Dziadek — opowiada o tej przygodzie mister Fane — był bardzo zadowolony ze mnie i dał mi dobry napiwek. Nie był on wprawdzie zbyt duży, ale przyzwoity.

— Czy zamierza pan przejść przeszkolenie we wszystkich działach hotelarstwa.

— Oczywiście, i przypuszczam, że przeszkolenie to zajmie mi conajmniej około 7 lat.

Przy tym należy zaznaczyć, że John Fane jest spowinowacony z rodziną królewską. Matka jego jest córką lorda Clintona. Siostra zaś lorda Clintona wyszła w roku 1914 za mąż za brata obecnej królowej Elżbiety.

Największa perła świata

została znaleziona w potężnej muszli

Najbardziej wartościowa i zarazem największa perła na świecie posiada trzynaście centymetrów średnicy. Została ona znaleziona w potężnej muszli z rodziny Tricadua Gigas. Posiada ona olbrzymią wartość nie tylko ze względu na swoją wielkość, ale również i ze względu na śnieżno-białą barwę i charakterystyczny dla pereł matowy połysk.

Drogocenny klejnot został znaleziony przed dziesięciu laty w pobliżu wyspy Paluan. Odważny dajak — tak się nazywa tam tubylców pochodzących z Borneo — wydobył ją z głębi morskiej. Podarował ją kacykowi z Moro, Panglima Pisa, który wzamian za to ofiarował dajakowi worek ryżu!

W roku 1935 młody amerykański antykwariusz W. W. Cobb ujrzał ten niezwykły klejnot. Chciał ją z miejsca odkupić od kacyka. Ten jednak nie chciał go sprzedać. Uważał perłę za talizman i codziennie się do niej modlił.

Po dwóch latach Cobb znów odwiedził kacyka i znów zaproponował, aby sprzedał mu perłę. I tym razem kacyk odmówił. Syn jego był chory na malarię i był przekonany, że dzięki temu talizmanowi uzdrowi go. Przypadek chciał, że Cobb studiował niegdyś medycynę i udało mu się przywrócić do zdrowia chorego. Kacyk był bardzo wdzięczny za to Amerykaninowi i zgodził się sprzedać mu perłę. Zaznaczył tylko, że odda mu ją po roku, ponieważ w ciągu tego okresu musi składać do niej modły dziękczynne.

W lipcu bieżącego roku Cobb po raz trzeci odwiedził kacyka. Tym razem transakcja doszła do skutku i zdobywszy perłę Amerykanin udał się do Manili, tam klejnot zbadał rzeczoznawca sądowy, który uznał, że perła jest rzeczywiście wytworem Tricadui Gigas i posiada olbrzymią wartość.

Odnaleziono zwłoki zamordowanego

Bezpośrednio po wydobyciu ciała z glinianki dokonana została sekcja

Po uciążliwych poszukiwaniach udało się wreszcie strażakom wydobyć z glinianki na terenie cegielni Chylica, gm. Nowo Iwiczna, zwłoki zamordowanego gospodarza 40-letniego Eugeniusza Hagmajera, zamieszkałego w Wierzbnie.

Jak podawaliśmy wczoraj Hagmajer został zamordowany przez parobka swego, 16-letniego Mieczysława Sikorę z namowy Franciszka Gosa, hydraulika, mieszkańca Wierzbna.

Po wydobyciu zwłok przeprowadzona została sekcja, której dokonał lekarz w obecności władz sądowo - śledczych i policji.



Fragment z audiencji uczestników pierwszego Kongresu Techników u Pana Prezydenta R. P. na Zamku Królewskim w Warszawie.

Na małej wokandzie...

Żywa maczuga

czyli: „Raj i piekło"

(A. E.) Pani Motlowa D., handlująca rybami, była bardzo przygnębiona; pochowała bowiem męża.

Jedyną jej pociechę w tym zmartwieniu stanowił fakt, że syn, nie zdradzający dotychczas zbyt gorących uczuć rodzinnych, modlił się za duszę ojca z ogromnym zapałem.

Pani Motlowa miłośnie obserwowała synowskie poczynania i wreszcie pewnego razu, ważąc ogromnego karpia, rzekła do syna:

— Żebyś mi sto lat żył, Beniulku!

Pan Beniek spojrzał zdziwiony na matkę.

— Dlaczego?

— Dlatego, że jesteś kochany chłopaczek. Co się stało, że ty tak modlisz za tatę, syneczku?

— Bo chcę, żeby tata dostał się do raju.

— Ach, jaką pociechę ja z ciebie mam! Jakim porządnym człowiekiem się zrobiłeś! A jakim draniem byłeś.. Beniulek kochany, to jest bardzo ładnie, że ty się tak starasz dla taty. A czy po mojej śmierci — westchnęła pani Motlowa — też będziesz się modlił, żebym się dostała do raju?

Pan Beniek podrapał się w głowę.

— Widzisz, mamo, to nie może być.

— Dlaczego?

— Bo jak tata jest w raju — to tam jest raj. Ale co będzie, jeżeli ty się tam spotkasz z tatą? To tam będzie nie raj, tylko piekło.

Oburzona pani Motlowa milczała przez chwilę, po czym rąbnęła niegodziwego syna po głowie trzymanym w ręku karpiem.

Zauważył to przechodzący członek Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, który sprowadził policjanta, i w rezultacie pani Motlowa stanęła przed sądem w charakterze oskarżonej o znęcanie się nad zwierzęciem.

Wyrok: 7 dni aresztu.

JUTRO DALSZY CIĄG: „Hollywood raj i piekło kobiet"

Budowa olbrzymiej autostrady

mającej połączyć Włochy z Szwajcarią

BERN. Jak donosi prasa szwajcarska i włoska, projektowana jest budowa autostrady, mającej połączyć Włochy z Szwajcarią tunelem długości około 6 klm. pod przełęczą Col Ferrex.

Autostrada zaczynałaby się w od Bazylei. Courmayeur koło Aosty na wysokości 1230 mtr. w Piemoncie, a kończyłaby się w Chalet de Ferrex po stronie szwajcarskiej na wysokości 1700 mtr.

Gościniec ten skróciłby znacznie odległość, dzielącą Turyn

Wesoły Kącik

Litościwe serce

Pod wpływem wódki człowiek dziecinnieje.

Staje się na nowo niemowlęciem, które z trudem stawia kroki, które z trudem wymawia każdy wyraz i które się nawet rozebrać nie potrafi bez pomocy niańki.

W takim właśnie stanie był pan Anastazy Kropka, kiedy do brze po północy, opuścił restaurację i skierował niepewne kroki w stronę domu.

Ponieważ jednak chodzenie sprawiało mu wielką trudność, położył się na chodniku, oparł głowę o latarnię i postanowił się przespać.

Ale sztywny kołnierzyk uwierał nieprzyjemnie. Pan Kropka więc usiłował rozwiązać krawat i zdjąć kołnierzyk.

Nie szło mu jednak..

— Psia kość! — mruknął gniewnie — Osłabiony jestem... Nawet się już do snu rozebrać nie potrafię.

Skargę tę usłyszała jakaś przechodząca dziewica.

Zatrzymała się przy panu Kropce i spojrzała na niego ze współczuciem.

— Malutki chce spać? — spytała z macierzyńską czułością.

— Taaak... — westchnął pan Kropka — ...strasznie śpiący.

Nieznajoma pochyliła się nad nim z rozrzewnieniem.

— Biedny chłopczyk, biedny... Chcę lulu, a nawet nie ma siły się rozebrać!... Ale ja pomogę. Rozbiorę synka, ułożę, ululam...

Pan Kropka ze łzami wdzięczności w oczach patrzał, jak nieznajoma opiekunka ściągnęła z niego palto, potem buty, spodnie, marynarkę i kamizelkę...

— Dziękuję anio... aniołeczku — jąkał się wzruszony, usiłując pocałować litościwą niewiastę w rękę.

A litościwa niewiasta, ściągnąwszy z niego wszystko, oparła jego głowę o latarnię, złożyła na jego czole macierzyński pocałunek i powiedziała:

— A teraz pójdę przyniosę butelkę z ciepłą wodą pod nogi, żeby synusiowi było ciepło.

I zebrawszy całą garderobę pana Kropki, pogwizdując wesoło, ruszyła przed siebie.

Spostrzegł ją jednak będący w obchodzie posterunkowy i zatrzymał.

I w jakiś czas potem „litościwa niewiasta" stanęła przed sądem i ze zdziwieniem wysłuchała wyroku, skazującego ją na 3 miesiące więzienia.

— Za co? — pytała z goryczą w głosie — Za moje litościwe serce? Prosił mnie facet, żeby go rozebrać, bo nie może w ubraniu zasnąć. Więc go rozebrałam...

Sędzia spojrzał na nią spode łba.

— Apolonia Kotek!! Za często się lituje nad pijanymi!!! Za często!

Napoleon Sądek.

Statek „Tczew" zatonął

Asystent i palacz ponieśli śmierć

W porcie gdańskim wydarzył się tragiczny wypadek polskiego statku „Tczew", który pociągnął za sobą śmierć dwóch ludzi. Szczegóły katastrofy przedstawiają się następująco.

„Tczew" po załadowaniu miał odpłynąć do Gdyni i stąd wziąć kurs na Finlandię. Wobec tego, że statek był tylko częściowo na ładowany, przechylił się. zbyt gwałtownie na jedną stronę, co skłoniło oficera - mechanika do wydania rozkazów pompowania wody do zbiorników balastowych.

W czasie tego manewru „Tczew" wyprostował się, ale już po chwili gwałtownie począł przechylać się w stronę przeciwną. Wywołało to popłoch. Załoga pracując przy ładowaniu rzuciła się do ucieczki. Kilku udało się dostać na ląd, kilku sko czyło do wody.

Tempo dalszych wydarzeń było rzeczywiście niesamowite. Szczyty masztów uderzyły o dźwigi na brzegu, statek przechylił się na bok i w niespełna dwie minuty zatonął.

W hali maszynowej statku znajdowali się wtedy: asystent Heliński i palacz Stolpa. Nie zdążyli oni uciec i utonęli wraz ze statkiem. Reszta załogi uratowała się.

Na miejsce katastrofy przybyły władze, portowe, które wszczęły energiczne dochodzenie.

Należy dodać, że statek „Tczew" zbudowany został w stoczni holenderskiej i był jednym z pierwszych polskich sta tków towarowych.

Nakaz aresztowania powstańczego generała meksykańskiego

NOWY JORK. Trybunał federalny w Brownsville wydał nakaz aresztowania powstańczego generała meksykańskiego Cedillo i jego adiutanta mjr. Pina.

Każdy z nich będzie musiał złożyć kaucję w wysokości 15.000 dolarów, o ile by chciał znaleźć się prowizorycznie na wolności.

Pomnik Marsz. Piłsudskiego

odsłonięty został w M. S. Z.

W dniu 5 grudnia r.b., w rocznicę urodzin Marszałka Józefa Piłsudskiego, odbyła się o godz. 18.30 w hallu głównym Ministerstwa Spraw Zagranicznych uroczystość odsłonięcia pomnika Marszałka Piłsudskiego dłuta rzeźbiarza Stanisława Ostrowskiego.

W czasie uroczystości odsłonięcia, minister Beck wygłosił do zgromadzonych urzędników polskiej służby zagranicznej krótkie przemówienie.

Min. Beck przypomniał, że przemawiając w r. 1936 w Sejmie stwierdził, iż „nie można w ogóle mówić o polskiej polityce zagranicznej, nie mówiąc o postaci jej Wielkiego Twórcy".

Minister Beck podkreślił, iż przy czci, jaką otaczamy pamięć Marszałka, nie można również wyobrazić sobie gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych bez postaci Tego, którego myśli są u podstaw prac w tym gmachu wykonywanych.

Demonstracja litewskich studentów

przeciw Niemcom w Kłajpedzie

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kłajpedy, iż wczoraj w południe grupa, złożona z około 50 studentów litewskiego instytutu pedagogicznego, zorganizowała demonstrację.

Manifestanci udali się na ulicę Dworcową, gdzie zerwali transparent wyborczy Niemców kłajpedzkich i wznosili okrzyki przeciwko Niemcom kłajpedzkim.

Policja krajowa rozproszyła demonstrantów, zatrzymując trzech studentów. W międzyczasie się przed gmachem instytutu zebrała się nowa grupa, która zajęła wobec przedstawicieli policji wrogą postawę. Dopiero po nadejściu silniejszego oddziału policji demonstranci zostali wyparci i spokój przywrócono.

Trzej zatrzymani studenci, którzy brali udział w zniszczeniu transparentu, osadzeni zostali w areszcie.

Eksplozja w fabryce amunicji

spowodowała śmierć dwóch osób

SZTOKHOLM. W tutejszej wytwórni amunicji Marieberg wydarzyła się wczoraj poważna eksplozja, która spowodowała śmierć dwóch osób oraz ciężkie poranienie dalszych 5-ciu.

W jednym z laboratoriów wytwórni, w którym znajdowało się 7 osób z nieustalonych dotychczas przyczyn wybuchł aparat służący do napełniania nabojów materiałami wybuchowymi. Jedna z robotnic rannych w czasie eksplozji straciła całkowicie wzrok.

Straż ogniowa wtargnęła do płonącego gmachu i usunęła wszystkie materiały, które groziły dalszym wybuchem. Usunęła również wszystkie skrzynie z amunicją zanim płomienie zdążyły objąć resztę zabudowań wytwórni.

Krwawe walki o Inczeng

zdobytego przez oddziały chińskie

SZANGHAJ. Komunikat chiński donosi, że na południowy zachód od Jochou trwają wciąż walki. Japończycy utrzymują Jochou dzięki zmasowanej w mieście artylerii. Natomiast bronią niąca pozycji japońska 9-ta dywizja piechoty zupełnie stopniała w nieustających walkach.

Na północno - zachód od Hankou, po zajęciu przez Chińczyków miasta Inczeng, Japończycy przeprowadzili szereg ataków, celem odebrania miasta. Obecnie walki trwają na wschód od m. Inczeng. Wznowiły się operacje w okolicy Sinjanu.

Znaczne rozmiary przybrała działalność bojowa również w rejonie m. Tajuan, w Szansi; Chińczycy usiłują tu powstrzymać rozwijającą się ofensywę japońską. Do Szansi przybyły posiłki chińskie, około 10-ciu tysięcy żołnierzy.

Obowiązkowa służba wojskowa

ma być wprowadzona na Węgrzech

BUDAPESZT. Minister obrony narodowej gen. Bartha przedstawił na zebraniu Stronnictwa rządowego projekt ustawy o przywróceniu obowiązkowej służby wojskowej.

W zasadzie służba ta trwać ma trzy lata, w praktyce jednak sprowadzi się w większości rodzajów broni do dwóch lat. Służbie wojskowej podlegać będą wszyscy Węgrzy od 18 do 60 roku życia.

Na terenie Sejmu

Przydział poszczególnych referatów

Wczoraj przed południem odbyło się posiedzenie zarządu klubu parlamentarnego O. Z. N. Miało ono charakter wewnętrzno - organizacyjny.

* * *

Wczoraj po południu prezydia obu Izb z marszałkami Miedzińskim i Makowskim wyjechali do Krakowa celem złożenia hołdu zwłokom Marszałka Piłsudskiego.

* * *

W dniu wczorajszym w gmachu sejmowym odbyły się posiedzenia wszystkich komisyj wybranych na ostatnim posiedzeniu Sejmu. Komisje ukonstytuowały się, na niektórych dokonano również podziału referatów.

Przewodniczącym komisji budżetowej został wicemarszałek dr. Surzyński, który równocześ nie objął referat budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Program radiowy

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół 11.00 Przygoda Piastusia — słuchowisko. dla dzieci młodszych. 11.25 Jeanette Mac Donald i Nelson Eddy. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.00 „Nasz koncert" — audycja dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik. 16.05 Wiad gospodarcze. 16.20 Najczęstsze choroby u dzieci. 16.35 Recital altówkowy. 17.00 Od oddziałów ochotniczych do potężnej armii — odczyt. 17.15 Folklor różnych krajów. 17.50 W przeddzień ,Dnia Kupca Polskiego"" — pogadanka. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Tragedia Sokratesa" wieczór I „Eutyfron" — dialog Platona. 19.20 Wieczór walców Adama Karasińskiego. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Opowieść o Chopinie: „Nokturny". 21.45 „Poezje wieku złotego" 22.00 Utwory Brahmsa. 22.55 Aud. inform.

WARSZAWA II

14.00 Muzyka obiadowa. 14.50 Orkiestra i chór „Somedian Harmonisty". 16.10 Koncert Towarzystwa Miłośników Dawnej Muzyki. 16.40 Wiadomości sportowe. 15.50 Kącik solistów. 17.10 Pogadanka aktualna i społeczna. 17.25 Życie stolicy. 17.40 Muzyka taneczna. 21.00 Muzyka. 21.10 „Medykacje" — z powieści Van der Meersch'a. 21.30 Divertimento W. A. Mozarta na 2 klarnety i fagot. 21.52 Muzyka taneczna

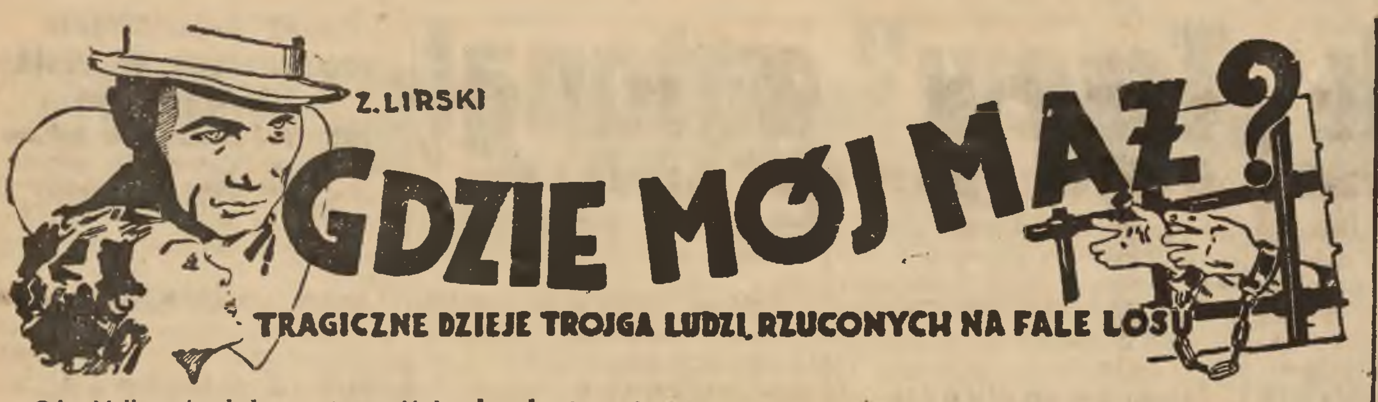
Ładunki po 20 bomb na sekundę!

Nowy wynalazek śmiercionośny

LONDYN. Na posiedzeniu pewnej spółki przemysłu chemicznego w Londynie, która odbyła się w dniu wczorajszym, techniczny doradca brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych A. R. Ashbury opisał wynalezio ny nowy rodzaj bomb zapalających.

Jeden wielki bombowiec może zabrać 2.000 sztuk tych nowych bomb na raz, i wypuszczać co sekundę ładunki po 20 bomb. Bomby te sporządzone są z łatwo zapalnego magnezjum i i nie wybuchają lecz magnezjum na skutek topnienia, rozrywa pocisk i rozrzuca ładunki na przestrzeni 1.250 m.

Nowy ten wynalazek wywołał wielkie zainteresowanie w kołach fachowych.



Gdy Nelly odzyskała przytomność i usłyszała, że mężczyzna, który ją ocucił, wymienił jej nazwisko zdziwiła się niepomiernie. Po raz pierwszy w życiu widziała bowiem tego mężczyznę i nie mogła pojąć, skąd zna jej nazwisko.

A gdy nieznajomy powtórzył swoje poprzednie pytanie, czy Nelly czuje się już lepiej, nie mogła opanować swojej ciekawości i zapytała:

— Pan mnie zna? Kim pan jest?... — patrzyła z ciekawością i lękiem zarazem na tego przystojnego, dobrze zbudowanego mężczyznę, który przypominał jej amanta filmowego...

Nieznajomy uśmiechnął się serdecznie i odparł:

— Zaraz pani się dowie kim jestem... Proszę mi przed tym miss Nelly, powiedzieć, jak pani się czuje?... Czy możemy ruszyć już w drogę i oddalić się od tej paskudnej rzeki, która panią tak silnie kusiła?...

— Chciałabym jednak przed tym wiedzieć, kim pan jest i dlaczego pan mi nie pozwolił... — nie miała Nelly zbyt wielkiego zaufania do jego serdecznego uśmiechu.

— A kto by pozwolił pani na dokonanie tak strasznego czynu? — odparł pytaniem na pytanie nieznajomy. — A poza tym szukam pani już od kilku godzin....

— Pan mnie szuka? — zapytała zdumiona w najwyższym stopniu Nelly.

— Tak... szukam pani... Zdaje mi się, że pani nawet mnie zna... Proszę tylko natężyć troszkę pamięć...

— Proszę mnie nie intrygować i powiedzieć wreszcie, kim pan jest...

— Nazywam się Morston — ukłonił się elegancki młodzieniec. — Czy teraz pani sobie mnie przypomina?

— Morston? — powtórzyła w duchu kilka razy to nazwisko Nelly.

— Czy pani rzeczywiście mnie sobie nie przypomina? — zapytał młodzieniec, z którego warg wciąż jeszcze nie znikał serdeczny uśmiech — Przecież to było dopiero dzisiaj...

— Dzisiaj?

— Tak...

— Nie rozumiem...

— Wynika więc z tego, że pani nawet nie wie, kto dzisiaj po konkursie gdy została pani odznaczona, przysłał kwiaty?...

Twarz Nelly pokryła się nagle purpurą. W tej bowiem chwili przypomniała sobie, że największy kosz kwiatów przysłał jej niejaki Morston...

Onieśmielona i nieco zakłopotana, zapytała:

— Ach, więc to pan?...

— Tak, ja. Jestem zadowolony, że pani sobie wreszcie przypomniała. Teraz już pani się nie dziwi, skąd panią znam?...

— Nie, ale skąd pan się tutaj wziął o tej porze?...

— Jestem głęboko przekonany, że tkwi w tym palec Opatrzności... Widocznie los chciał, abym panią ocalił... Dreszcz mnie przebiega, gdy pomyślę o tym, co chciała pani zrobić... Miss Nelly, dlaczego chciała pani to uczynić?...

Nelly przez dłuższą chwilę mu się przypatrywała. Zdawała sobie sprawę, że ten młodzieniec coraz bardziej jej się podoba...

— Proszę mi powiedzieć, — zapytał po raz drugi Morston, gdy nie otrzymał odpowiedzi — co się stało? Przecież właśnie tego wieczoru powinna była pani czuć się szczęśliwa...

— Dzisiejszy wieczór przyniósł mi jednak największe nieszczęście, jakie dotychczas przeżyłam...— nie mogła dłużej nad sobą panować Nelly i wybuchnęła płaczem.

— A więc doszło aż do tego?... — wyciągnął jedwabną chusteczkę Morston, aby otrzeć jej łzy... Proszę mi powiedzieć, miss Nelly!... Przyniesie to pani wielką ulgę... Może mi pani zaufać i uważać za swojego przyjaciela... Jestem gotów pani pomóc... Nie na próżno nie mogłem tego wieczoru zaznać spokoju, jak gdyby serce mi mówiło, że należy panią wziąć w opiekę... Przecież szukam pani już od kilku godzin, od chwili, gdy opuściłem gmach teatru, w którym odbywał się konkurs...

— Pan mnie szukał? W jakim celu? — zapytała Nelly, gdy się nieco uspokoiła.

— Tak, zaraz po konkursie starałem się dostać do pani za kulisy. Ale pani tak szybko znikła. Dowiedziałem się, że pracuje pani u mister Hopkinsa i natychmiast udałem się do niego. Nie było go jednak w domu i musiałem dość długo czekać na jego przybycie. W końcu przyjechał, ale nie chciał mi podać pani adresu. Sądził widocznie, że mam zamiar pozyskać pani względy i „porwać" panią. Słowem pozbawić go żywej reklamy, jaką pani jest obecnie dla niego. W końcu jednak zdołałem go przekonać i uwierzył, że pragnę panią poznać wyłącznie w celach towarzyskich. Ustąpił więc i podał mi pani adres. Właśnie teraz wracam od niego. W końcu wiem, gdzie pani mieszka,, miss Nelly. Ale...

Nelly nagle przerwała mu w połowie zdania:

— Może pan mi wyjaśni, dlaczego zainteresował się pan tak nagle moją osobą?...

— Czy kwiaty, jakie pani otrzymała ode mnie, sprawiły jej przykrość?

— Nie... ale...

— Chciałem po prostu osobiście pani powinszować sukcesu na konkursie... Gdyby to zależało ode mnie, pani na pewno zostałaby obrana „miss Ameryką...." Czy to, co powiedziałem pani, sprawia jej przykrość?...

— Bynajmniej — uśmiechnęła się smutno Nelly

— Dlaczego więc chciała pani targnąć się na życie?

— Dlaczego przeszkodził mi pan? — wstydziła się Nelly spojrzeć mu w oczy.

— Jestem szczęśliwy, że przypadek sprowadził mnie tutaj! W jaki sposób zdobyła się pani na podobną myśl?...

— Nie mam innego wyjścia... — odparła z rezygnacją.

Morston ujął kierownicę i zapuścił motor.

— Proszę tak nie mówić, miss Nelly — oświadczył. — Nie wiem co za przeżycia naprowadziły panią na myśl targnięcia się na życie. Moim jednak zdaniem, nic nie może usprawiedliwić pani postępowania. Powinna pani dzisiaj być jedną z najszczęśliwszych kobiet w Ameryce!... A więc dokąd mam jechać? Czy mam odwieźć panią do domu?

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

4.

— Za każdego dezertera otrzymuję tysiąc pezetów, a poza tym specjalną premię, jeśli uzyskane od niego informacje posiadają większą wartość. Największym dla mnie kłopotem jest to, że nie mogę przekroczyć granicy. Z tego też względu szukam człowieka, do którego mógł bym mieć zaufanie i który byłby na tyle odważny, że chciałby się podjąć tych niebezpiecznych podróży. Niestety, ci wszyscy którzy przybywają tutaj są tak podszyci tchórzem, że nikt z nich nie chce ze mną współpracować.

— Rozumiesz chyba, — wziął mnie za klapę marynarki, — że najlepiej można się dowiedzieć o tym, co tam się dzieje, gdy osobiście zbiera się informacje. Bardzo ładnie zarabiałbym, gdy bym mógł od czasu do czasu dostarczyć ciekawszych informacji, niż przekazywać to, co opowiadają mi żołnierze przybywający tutaj.

Wyznanie to było mi na rękę. Postanowiłem natychmiast je wykorzystać i oświadczyłem bez entuzjazmu, nie chcąc aby moja zbytnia gorliwość wzbudziła jakieś podejrzenia w „Josem".

— Wiesz stary, spróbowałbym szczęścia. Należy jednak być bardzo ostrożnym i odbywać te podróże nocą.

„Jose" podskoczył aż z radości i przechyliwszy się w moją stronę, rzekł pośpiesznie:

— A więc zgadzasz się bracie jechać do Francji?! To doskonale. Jestem przekonany, że zbijemy kupę forsy. Dzięki temu będziemy mogli wzmocnić propagandę i sprowadzić tutaj większą ilość dezerterów.

Przede wszystkim muszę zawiadomić o tym mego szefa w Barcelonie. Zapytam go również czy mamy przyjechać do niego, czy on tutaj się zjawi. A teraz bracie musimy oblać ubicie tego interesu. Postawię ci obiad, jakiego chyba już dawno nie jadłeś.

I ja również byłem niezwykle zadowolony z ubicia tego interesu. Przypuszczałem bowiem, że dzięki niemu uda mi się za jednym zamachem ująć całą tę bandę szpiegowską. Gra była jednak bardzo niebezpieczna, ponieważ zostałem wcielony do tej bandy i musiałem z nią „współpracować".

Przede wszystkim wyprowadziłem się z hotelu, w którym zatrzymałem się po przybyciu do Sain Sebastian i zamieszkałem w bardziej skromnym hotelu. Uporawszy się z tym, udałem się do baru, gdzie czekał już na mnie „Jose". Opowiedział mi, że otrzymał depeszę z Barcelony. Komunikowano mu, że nazajutrz odwiedzi nas ten jegomość, który często jedzie do Francji.

Następnego dnia jegomość ten rzeczywiście przybył i zaprosił nas do siebie, do apartamentów, które zajął w hotelu Alonso. Przyjął on nas bardzo ozięble, jak człowiek który pogardza zdrajcami.

Nazywał się Hans. Na twarzy miał dwie szramy, pamiątki chyba po pojedynkach, jakie odbył w czasach studenckich. Były to doskonałe znaki szczególne.

— Jestem bardzo zadowolony z tego, że zamierza pan z nami współpracować — oświadczył — ponieważ okoliczności zmuszają nas do podwojenia działalności.

— Kto z nas wyjdzie zwycięsko z nieubłaganej walki, jaką zamierzam z panem prowadzić, panie Hans? — pomyślałem — Trudno teraz przewidzieć, kto z nas ma więcej szans. Jedno jest tylko pewne, że będę musiał zachować najdalej posuniętą ostrożność, aby pan i pańscy ludzie nie domyślili się, kim jestem w rzeczywistości. Wówczas bowiem pańscy ludzie bez skrupułów wepchnęliby mi sztylet w plecy i zwłoki moje wrzucili do morza.

Zostałem więc przyjęty do wywiadu niemieckiego. Dzięki temu zdołałem bardzo łatwo zdobyć listę dezerterów, którzy przekroczyli granicę hiszpańską. Każdy z nich bowiem posiadał tutaj swoją teczkę. Trudniej natomiast przedstawiała się sprawa z uzyskaniem listy agentów werbunkowych pracujących na terenie Francji. Nazwiska ich nie figurowały w żadnych papierach. Zdobycie ich nazwisk oraz adresów powinno mi było zabrać wiele czasu.

Mimo to nie traciłem nadziei ani cierpliwości. Wiedziałem bowiem, że prędzej lub później zdobędę interesujące mnie dane. Wówczas, postanowiłem, że wrócę do Francji i to w chwili gdy Hans uda się tam również...

Następnego dnia „Jose", który był w doskonałym humorze, jak człowiek wierzący, że wszystko pójdzie jak po maśle, oświadczył mi:

— Jest bardzo dziwne, że przybywa tutaj tak mało dezerterów z okolic Lyonu i Saine Etienne, a przy tym nastrój wojenny nie jest tam wcale silniejszy niż w innych dzielnicach kraju. Czy potrafisz mi wyjaśnić to dziwne zjawisko?

— Sądzę, że to raczej przypadek — odparłem — Z drugiej strony jest bardzo możliwe, że chłopaki z tych stron nie przybywają do Hiszpanii, ponieważ zarabiają u siebie, w fabrykach broni, sześćdziesiąt franków dziennie.

Aleksandra nie przekonał ten argument. Potrząsnął głową i rzekł:

— Należy to sprawdzić. Napiszę do Lolette, aby tym się zajęła.

— Czy to twoja kobieta?

— Tak, dziewczyna, którą znam już od dawna i przez którą miałem niejedną nieprzyjemność. Lecz gdy dałem jej w skórę, nie obciążyła mnie swoimi zeznaniami, a czyniła wszystko, abym wydostał się z opresji. Przez nią przecież dostałem się do paki... Zresztą nie była to jej wina... Nie mam też do niej żadnych pretensji... Gdy siedziałem w mamrze regularnie mnie odwiedzała i pocieszała...

— Nie rozczulaj się bracie — rzekłem, klepiąc go po ramieniu — wróćmy do naszych spraw... Jeśli chcesz, aby nasz interes ruszył z miejsca, należy napisać do naszych agentów i zrugać porządnie za ich opieszałość. Jestem przekonany, że to doda im bodźca i zdwoją swoją działalność.

— Bardzo ładny projekt, ale jak zamierzasz wprowadzić go w życie? W jaki sposób wyślesz listy? Nie przypuszczasz chyba, że zaniosę je do Hendaye?

— Nie ty, ale ja je zaniosę. Przecież mam ci pomagać w pracy. Zmienię nieco mój wygląd zewnętrzny i jestem przekonany, że wyjdę z tej przygody bez szwanku.

— Czyś oszalał? Udać się tam od razu teraz?

— Czuję się na siłach i chętnie bym zaryzykował.

— Czy nie przypuszczasz, że należałoby z tym nieco poczekać?

— W jakim celu? Przede wszystkim Hans będzie się niecierpliwił, że nic nie robimy, a poza tym za dwa lub trzy dni przedostanie się przez granicę nie będzie łatwiejsze niż obecnie.

Moje nalegania wzbudziły w nim zapał i zasiedliśmy do redagowania listów do agentów werbunkowych. — Wszystkie były pisane na jedno kopyto. Przypominały one agentom o ich obowiązkach i zawierały przyrzeczenie, że otrzymają wynagrodzenie proporcjonalnie do wielkości przesyłanego przez nich „transportu". Listy te zostały wysłane do ośmiu agentów, którzy byli rozsiani po 8 większych miastach francuskich.

A więc zupełnie niespodzianie zdołałem zdobyć to, co mnie najbardziej interesowało, mianowicie listę agentów werbunkowych, łotrów gnieżdżących się we Francji i działających na szkodę ojczyzny. Z radością, którą starałem się nie zdradzić, wsunąłem wartościowe te listy do kieszeni, zamierzając je przekazać odpowiednim władzom, by je należycie wykorzystały.

(Dalszy ciąg jutro).

WIADOMOŚCI FILMOWE

Niedługo rozpocznie się walka z tandetą filmu polskiego

Pobłażliwość dla tandety filmu polskiego — kończy się! Miara się przebrała! Dotychczasowy wynik tegorocznego sezonu wskazuje, że poza nielicznymi wyjątkami — produkcja hołduje tylko jednej zasadzie: robienia pieniędzy. Dbałość o poziom artystyczny, o ideologię, o mądrą, zdrową, etyczną i moralną tematykę — traktują nasi producenci, jako niepotrzebny balast, wychodząc z założenia, że „maluczka duchem" publiczność strawić może jedynie pokarm duchowy i artystyczny na poziomie „Gehenny" i „Trędowatej".

Wynik tak źle pojętej gospodarki artystycznej jest opłakany dla wszystkich: publiczność nasza dojrzała już całkowicie do poziomów wyższych od tych kiczów — stroni od tych filmów, producenci tracą „ciężko pożyczone" kapitały, a rodzima sztuka filmowa, która winna odegrać ważną rolę społeczno - wychowawczą, spada do poziomu niżej wszelkiej krytyki.

Ten stan rzeczy dłużej trwać nie może! Tak orzekł naczelnik Centralnego Biura Filmowego, Józef Relidzyński, a za nim instytucje społeczne, powołane pośrednio czy bezpośrednio do walki z tandetą filmu polskiego.

Między innymi Związek Dziennikarzy i Publicystów Filmowych w Warszawie, który już drugi rok prowadzi na terenie stowarzyszenia akcję samokształceniową i dyskusyjną na ten temat — postanowił — gdy sprawa już całkiem dojrzała — wyjść na forum publiczne. W tym celu rozpocznie się niebawem cykl odczytów, połączonych z dyskusją, których generalnym tematem będzie „Jak uzdrowić film polski?"

Czytelnicy znają nasz bezwzględny sprawiedliwy i bezkompromisowy stosunek do polskiej twórczości filmowej. Wynika to bardzo wyraźnie z naszych recenzji. Pragnąc nadal kontynuować — na skromnym naszym odcinku — walkę ze złem, będziemy zamieszczać cykl krótkich, zwartych artykułów, w których omówimy wszystkie bolączki naszej kinematografii.

Koroną tej akcji społecznej będzie ankieta, którą ogłosimy w niedalekiej przyszłości. Przyjmie w niej udział całe społeczeństwo naszych Czytelników, któremu na sercu leży rozwój i przyszłość artystyczna rodzimej produkcji. W ankiecie tej każdy będzie mógł i miał prawo wypowiedzieć swoje zdanie na ten ważny temat. M. S.

Charlie Chaplin - „Sinobrody"

Tak, jak Chaplin — włóczęga z ekranu całe życie poszukuje innego, lepszego świata, świata dobroci, świata piękna, — tak Chaplin — człowiek całe życie włóczy się w poszukiwaniu prawdziwej miłości, przyjaźni i oddania.

Niestety, bez powodzenia. Wszystkie dotychczasowe jego miłości — dały mu tylko rozczarowanie, zgryzoty i ból...

Ile było tych miłości w jego życiu? Aż siedem. Pierwsza jego miłość skończyła się tragicznie. Była nią przyjaciółka artysty z lat dziecinnych. Nazywała się miss Hetty. Zmarła w 20 roku życia. Charlie bardzo cierpiał z powodu tego nieszczęścia, i kto wie, czy ten pierwszy dramat miłosny nie położył piętna na dalsze jego życie.

Drugą miłością, a pierwszą żoną była Edna Purviance, ongiś uboga maszynistka biurowa. Charlie zakochał się zrobił z niej gwiazdę (przemijającą) i, niestety po krótkotrwałym szczęściu, a bolesnym rozczarowaniu, rozwiódł się. Dotychczas płaci Ednie alimenty i wysokości 250 dolarów tygodniowo, które ex Chaplinowa trwoni w sposób lekkomyślny.

Trzecią miłością jego była również dziewczyna ze sfer ubogich: córka garderobianej w atelier. Chaplin zaślubił ją, by po dwóch latach rozwieść się. Dlaczego? Podobno dlatego, że zmarło dziecko, które z nią miał... Nazywała się Mildred Harris.

Lita Grey miała zaledwie 16 lat, gdy ją Charlie poślubił. Był szczęśliwym ojcem dwóch chłopców. Ale i tu również coś się popsuło. Dość na tym, że Lita dostała odszkodowanie w wysokości miliona dolarów i prawo opiekowania się dziećmi — wzamian za rozwód.

Pamiętacie bohaterkę filmu „Gorączka złota"? Nazywała się Georgia Hal. To była właśnie jego „czwarta". Chaplin zamierzał się z nią ożenić, ale w końcu okazało się, „to nie to", i po ukończeniu filmu — rozszedł się z nią.

A teraz druga partnerka. Pamiętacie postać niewidomej dziewczyny w filmie „Świata wielkiego miasta"? Była nią Virginia Cherril. Wszystkim się zdawało, że z tej pary będzie szczęśliwe małżeństwo. Gdzież tam! Po ukończeniu filmu — Chaplin rozszedł się z nią.

Po tym była nicjaka Maria Mueller, którą Charlie poznał na Riwierze. Objechali razem południową Europę. Zdawało się obojgu, że to miłość... Skończyło się na rozstaniu i na... zemście ze strony Marii, która napisała książkę p. t. „Życie intymne Chaplina". Domyślacie się, że nie oszczędziła w niej swego ex - narzeczonego.

I wreszcie Paulette Goddard. Ją chyba pamiętacie najlepiej. Grała z Chaplinem w filmie „Dzisiejsze czasy". Chaplin wylansował ją na wielką gwiazdę, wówczas, gdy do owego czasu była skromną modelką w magazynie mód. Ożenił się z nią i podobno bardzo pokochał. Lecz był zazdrosny. Zazdrość była powodem ich rozwodu. Czy miał rację? Pewnie tak. Przecież to on, niepoprawny sentymentalista, wiecznie głodny miłości, poszukujący przyjaźni i oddania — z bolesnym pragnieniem szukał szczęścia w miłości. I tym razem widać nie znalazł...

Teraz zjawia się na arenie jego życia Sandry Winthers, która niewątpliwie odegra poważną rolę. Ona bowiem podsunęła mu myśl, by w najnowszym filmie Chaplin wykpił własne życie...

Błyskawiczna kariera Mickey Rooney'a

„Dziś pożegnalny występ słynnej pary wodewilistów — Nel Brown i Joe Yule'a". Afisze rozplakatowane w całym mieście zawiadamiały mieszkańców Michigan o niespodziewanym skróceniu gościnnych występów nowojorskiej trupy aktorskiej, która cieszyła się dużym powodzeniem.

Powody do zdjęcia wodewilu z afisza były nieznane. Wiedzieli o nich tylko wtajemniczeni — nazajutrz miał się odbyć ślub miss Brown i Joe Yule'a... Mały Mickey był ulubieńcem całego zespołu. Jeździł z rodzicami po całym kraju, traktowany przez kolegów i koleżanki rodziców jako żywa maskota. Żywy, miły inteligentny blondasek o perkatym nosku wszędzie był, wszędzie go było pełno.

Rodzice nie mieli czasu na opiekowanie się chłopczykiem. I Joe Yule i jego żona uważali za zupełnie zro-



zumiałe, że atmosfera wędrownego teatrzyku nadaje się najlepiej dla ich dziecka, które jeszcze jako czterolatni brzdąc grywało razem z rodzicami.

Mały Micke zwrócił na siebie uwagę w Nowym Jorku. Spodobał się zwłaszcza sferom filmowym, które zainteresowały się — wówczas już 11-letnim aktorem. Ale dopiero w dwa lata później zaangażowano Mickey Browna i powierzono mu parę małych rólek. Po tym przyszły większe. Chłopiec, występujący pod pseudonimem „Mickey Rooney" stawał się coraz bardziej znany. „Puk" w „Śnie Nocy Letniej", „Dzieci ulicy", „Bohater wie morza", „Mały Dżentelmen", „Pierwsza Miłość" — to tytuły jego niektórych filmów.

Obecnie jest znanym gwiazdorem. Doceniono w pełni talent tego młodziutkiego, znakomitego aktora, który potrafi z jednakowym zacięciem zagrać w komedii jak i w dramacie. Niezależnie od pracy filmowej Mickey przygotowuje się do studiów medycznych, które ma zamiar rozpocząć za półtora roku.

Piosenkarz z ekranu

trubadur - poeta Jerzy Jurandot

Taka już smutna dola, bezimiennych bohaterów" ekranu, że publiczność kinowa darząc swoją łaskawą uwagą i pamięcią tylko nazwiska gwiazd i gwiazdorów, zapomina o tych bohaterach zupełnie. A przecież w szeregach tych „bezimiennych" ludzi są artyści, którzy naprawdę tworzą film, wówczas, gdy popularni aktorzy są tylko odtwórcami tego, co tamci stworzyli.

Do rzędu tych ukrytych w cieniu nieuwagi należy Jerzy Jurandot, autor wielu tekstów do pieśni i piosenek filmowych, które przecież naprawdę „idą pod strzechy". by radować humorem, śmieszyć dowcipem, i rozczulać sentymentem.

Jerzy Jurandot — to szczery poeta. I choć po części (w utworach, przeznaczonych dla sceny, czy kabaretu literackiego) — prace jego mają charakter satyry, nigdy nie przekracza granicy dobrego smaku, właściwego umiaru i taktu. Ten młody poeta potrafi z wyjątkowym darem podchwytywać i przetwarzać na małe arcydziełka kunsztu wierszowego, aktualne wydarzenia życia powszedniego i podawać je ulicy w znakomitej formie. Talent i twórczość Juranda to mają wybitne znamiona pracy pedagogicznej. Słowami jego piosenek przenika do mas piękna forma poetycka, która podnosi stopień wymagań tej masy i kultywuje jej smak.

Ostatnio wyszła w druku książka Jurandota p. t. „Niedobrze panie Bobrze", stanowiąca zbiór części utworów tego utalentowanego poety. O książce tej można powiedzieć tylko jedno: jest urocza. (m. s.).

Joan Crawford

omal nie zginęła w płomieniach

W atelier „Metro" miała miejsce przed niedawnym czasem katastrofalna eksplozja jupiteru, która mogła się skończyć bardzo tragicznie.

Otóż w czasie nakręcania filmu, z niewiadomych przyczyn eksplodował jeden z największych jupiterów stojących. Od płonącego łożyska lampy zajęły się przewody, a od tych — suknie Joan Crawford i kilku młodych statystek.

Ta niespodziewana katastrofa tak przeraziła Joan i dziewczęta, że wszystkie. w płonących sukniach rzuciły się do wyjścia. Groźną sytuację jednak szybko opanowali robotnicy atelier, którzy rzucili się na pomoc, tłumiąc kocami płonące tualety Joan i statystek.

Na szczęście, skończyło się tylko lekkim poparzeniem gwiazdy. Natomiast kilka statystek zostało ciężej poparzonych.

Filmy polskie w Argentynie

Film polski, docierający do środowisk polskich za granicą ma nie tylko duże znaczenie propagandowe, ale walnie przyczynia się do umacniania uczuć narodowych i łączności wychodźctwa z Macierzą. Zwłaszcza film mówiony, przynoszący obok obrazów z ojczyzny żywe polskie słowo. Wyświetlanie filmów polskich jest dla wychodźctwa w Argentynie prawdziwym świętem. to też specjalne poranki filmów polskich cieszą się ogromnym powodzeniem. W wielu wypadkach są to filmy sprowadzane na zasadach handlowych przez miejscowych przedsiębiorców, często filmy te — zarówno krótkometrażowe, jak i długometrażowe dostarczane są przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Ostatnio odbył się w Buenos Aires pokaz filmów polskich: „Halka", „Polowanie w lasach polskich" i „Manewry wojska polskiego". Zgromadzoną licznie na pokazie publiczność wstrząsały przeżycia Halki, Jontka, roztkliwiał widok wspaniałych ostępów leśnych w dalekiej Ojczyźnie i napełniał dumą widok niezwyciężonej armii, stanowiącej niezawodną straż niepodległości.

Urocza gwiazda filmowa

Grace Moore — w Warszawie

Zasłużony niedzielny odpoczynek nagle przerwał dzwonek telefonu.

— Hallo, panie kolego! Pamiętacie, że dziś o 16 m. 30 przyjeżdża do Warszawy Grace Moore?

— Pamiętam. Dziękuję. Będę na dworcu.

Z drobnym opóźnieniem wtoczył się na 2 peron Nord — Express. U wejścia błękitnego, zakurzonego wagonu zebrała się spora gromada ludzi i kilku dziennikarzy, fotoreporterzy, przedstawiciele Tow. Polsko - Amerykańskiego świata artystycznego i trochę gawiedzi. Na wagonie szyld: London, Calais, Paris, Berlin, Warszawa.

Po chwilowym oczekiwaniu, — stanęła w drzwiach uśmiechnięta Grace Moore, sławna śpiewaczka i gwiazda filmowa niezapomniana bohaterka „Cissy". Przybyła do Warszawy z Paryża.

Grace Moore — to dama w całym znaczeniu słowa. Oto pierwsze wrażenie. Była ubrana w czarną wełnianą suknię, spiętą brylantową broszą, pelerynę ze srebrnych lisów. Kapelusz nosiła czarny, również przybrany futrem srebrnego lisa.

Towarzyszył jej młody bardzo przystojny, wytworny dżentelmen. Okazało się, że to mąż, Hiszpan, Valentin Parera.

Zaczęły się powitania i prezentacje. Grace Moore mówi biegle po francusku. Uśmiechnięta, przemiła, szczerze uprzejma robi nader pociągające wrażenie. Wygląda na „dobrze zrobioną kobietę" lat około 30-tu.

Po dokonaniu zdjęć fotograficznych, gwiazda udała się do hotelu Europejskiego na dobrze zasłużony odpoczynek.

Najnowsze premiery

„Wszędzie kobieta"

W kategorii komedii sensacyjnych, film „Wszędzie kobieta" może zająć poczesne miejsce. Budowa jego scenariusza, rozwój akcji, intryga i dialogi są na wysokim poziomie pomysłowości. Film ten, w równym stopniu budzi wesołość i zaciekawienie.

Element humoru zawiera się w perypetiach młodej i uroczej Joan Blondell odtwarzającej tu rolę żony znakomitego detektywa, Melvyna Douglasa.

Intryga polega na tym, że oboje małżonkowie równocześnie prowadzą dochodzenie w sprawie wykrycia mordertwa. I tu, co mąż zrobi — żona, w naiwności psuje. Działając w dobrej wierze, często dekonspiruje męża i to powoduje prześmieszne kombinacje, które bynajmniej nie osłabiają napięcia zagadki kryminalnej.

„Pan Bóg opiekuje się pijanymi i dziećmi", mówi mądre przysłowie. W tym wypadku dużym dzieckiem jest właśnie urocza Blondell, i dobry los chce, by właśnie ona zdemaskowała prawdziwego zbrodniarza, wówczas, gdy mąż jej jest na fałszywym tropie.

Gra tych dwoje artystów jest na wysokim poziomie. Niektóre sceny, jak naprz. ta, kiedy małżonkowie upijają się — są wprost znakomite.

Reżyseria Aleksandra Halla wydobyła ze scenariusza wszystkie jego walory, uwypukliła je i nadała filmowi znakomite tempo. Wykonawcy poszczególnych ról, a między innymi Mary Astor — wywiązali się z zadania bez zarzutu.

W sumie — film doskonały, film, który pysznie bawi publiczność. M. S.

„SYGNAŁY" to nowa rewelacja

Sztandarowy reżyser polskiego filmu, Józef Lejtes ukończył nowe dzieło filmowe, które — jak wiele jego poprzednich — będzie chlubą naszej kinematografii. Film nosi tytuł „Sygnały" i opiewa romantyczne dzieje pięknej miłości, poświęcenia i bohaterstwa. Główne role grają: Żelichowska, Pichelski, Junosza Stępowski, Ćwiklińska, Grabowski i inni.

Nowy sukces naszego konkursu filmowego

Jeszcze dwie wytwórnie angażują... Rewelacyjne szczegóły jutro!

16 grudnia zapadnie wyrok sądowy

w sensacyjnej sprawie, w której bohaterami są: arystokrata angielski i kobieta, najczęściej fotografowana w Anglii — Podczas rozprawy rozgrywały się dramatyczne sceny — Miłosne listy arystokraty

Cała Anglia z niecierpliwością czeka na dzień 16 grudnia, w którym to dniu sąd ma zawyrokować, czy sir Skeffington, bezpośredni spadkobierca hrabiego Massereene i par Anglii, jest ojcem dziecka wydanego na świat przez uroczą pannę Sylwię Leggi.

18-letnia Sylwia Leggi, najczęściej fotografowana kobieta w Anglii, poznała w listopadzie ubiegłego roku hr Skeffingtona. Uroda dziewczyny wywarła na arystokracie olbrzymie wrażenie i znajomość ta zacieśniła się. Sir Skeffington wynajął dla niej wspaniałe apartamenty, i starał się zaspokoić wszystkie jej kaprysy.

Pod koniec grudnia ubiegłego roku kochankowie pokłócili się i zerwali ze sobą. Sir Skeffington opuścił Anglię. Tęsknota za kochanką była bardzo silna i zasypywał ją listami miłosnymi, prosząc aby pozostała mu wierna, bo gdy wróci do kraju, wszystko się wyjaśni i naprawi. Chcąc ją zaś całkowicie przebłagać, przysłał jej wspaniałego lisa wartości 160 funtów.

Skutki tej krótkiej znajomości były takie, że miss Leggi poczuła się matką. Zawiadomiła o tym kochanka, który jednak nie chciał przyznać się do ojcostwa, twierdząc, że prawdopodobnie podczas jego nieobecności Sylwia poznała innego mężczyznę, który jest ojcem dziecka, a od niego żąda alimentów.

Oburzona tym oświadczeniem miss Leggi zaskarżyła arystokratę do sądu.

Rozprawa sądowa, która odbyła się przed kilkoma dniami, obfitowała w wiele dramatycznych momentów. Miss Leggi w ciągu godziny opowiadała spokojnym zrównoważonym głosem o swoich przeżyciach. Dopiero gdy doszła do podania następującego momentu głos jej się załamał i z trudem opanowała łzy.

— Spotkałam mojego przyjaciela w Nowym Jorku — oświadczyła — dopiero w marcu bieżącego roku i po raz pierwszy dałam mu do zrozumienia, że spodziewam się dziecka. Wówczas zaczął mi grozić. Oświadczył, że ma wielu wpływowych przyjaciół w Nowym Jorku i gdy będę mu się naprzykrzała, postara się o to, aby wysiedlono mnie z Ameryki.

Słowa te wywarły olbrzymie wrażenie na sędziach. Adwokat oskarżonego chcąc zatrzeć to złe wrażenie zapytał miss Leggi, czy sir Skeffington nie kupił jej lisa za 160 funtów i nie obsypywał ją drogimi podarunkami.

— Owszem — odparła rezolutna dziewczyna, — ale robił to z własnej nieprzymuszonej woli. Nie byłam bowiem i nie jestem zależna od niego materialnie. Bardzo często mnie fotografują w celach reklamowych i za każde zdjęcie płacą mi po 5 funtów. Poza tym rozporządzam po matce rentą w wysokości 80 funtów rocznie. Nie przelewa się więc u mnie, ale mam na swoje potrzeby.

Następnie adwokat występujący w imieniu miss Leggi odczytał urywki z listów miłosnych arystokraty, które przemawiały na jego niekorzyść.

Adwokat więc jego uciekł się do ostatniego argumentu i zapytał miss Leggi, czy nie utrzymywała stosunków z innymi mężczyznami. Gdy otrzymał przeczącą odpowiedź wypisał na kartce cztery nazwiska.

— Jest to oszczerstwo! — zawołała z oburzeniem miss Leggi — Nie znam żadnego z tych panów.

Nie pozostawało więc sądowi nic innego jak uciec się do orzeczenia naukowego. Należało zrobić analizę krwi dziecka i sir Skeffingtona, aby ustalić czy jest on rzeczywiście ojcem dziecka miss Leggi. Sąd odroczył sprawę do 16, do którego to dnia ma być znany wynik analizy.

Obecnie cała Anglia, jak już zaznaczyliśmy, czeka z niecierpliwością na wynik analizy, aby stwierdzić, czy człowiek, który ofiaruje kochance futro za 160 funtów nie chce dawać jednego funta tygodniowo na utrzymanie dziecka, jest rzeczywiście jego ojcem...

Zaczadział dozorca

Wczoraj w godzinach popołudniowych w dyżurce w Parku Paderewskiego w Warszawie, znaleziono leżącego bez życia dozorcę parku Kazimierza Zakrzewskiego. Powiadomiono policję, która wezwała Pogotowie i wszczęła dochodzenie.

Przybyły lekarz stwierdził, że dozorca zmarł przed kilkoma godzinami wskutek zaczadzenia. Ustalono, że Zakrzewski napalił w piecyku, znajdującym się w dyżurce i wskutek złego funkcjonowania pieca zaczadział. Gdy pomoc nadeszła już nie żył.

Fabrykanci rymarscy zerwali rokowania

Rozgoryczeni robotnicy zamierzają zaostrzyć akcję strajkową

Strajk w fabrykach rymarskich w Warszawie uległ w dniu wczorajszym dalszemu zaostrzeniu się. Zwołana na poniedziałek konferencja obustronna przedstawicieli strajkujących robotników i delegatów właścicieli fabryk została z winy fabrykantów zerwana, gdyż absolutnie nie chcą pójść na żadne pertraktacje z robotnikami, nie proponują im nic absolutnie ze swej strony, a organizują się jedynie do samego faktu wymówienia umowy zbiorowej.

W tych warunkach oczywiście strajk, który trwa już od dn. 24 listopada wkroczy dziś na nowe zupełnie tory. Właściciele fabryk objętych strajkiem terroryzują, jak już o tym donosiliśmy, właściciele fabryk nie objętych strajkiem i pracujących normalnie. Jakkolwiek ci ostatni nie biorą sobie zupełnie tych aktów usiłowanego teroru do serca i wypłacają swym robotnikom normalne stawki, to jednak na zewnątrz starają się czynić wrażenie, iż solidaryzują się w stawkach ze swymi kolegami z fabryk objętych strajkiem.

Wytwarza się więc taki stan rzeczy, że wzywani na przesłuchania do pana inspektora pracy właściciele fabryk czynnych nie chcą się narażać wobec właścicieli fabryk strajkujących i oświadczają, że i oni solidaryzują się z tamtymi i wypłacają stawki niższe, co oczywiście jest najzupełniej nieprawdziwe, bo poza czterema strajkującymi fabrykami, wszystkie inne honorują solidnie cennik i umowę zbiorową.

Nie mając innego wyjścia, Związek Zawodowy, prowadzący akcję strajkową, zamierza w dniu dzisiejszym zwrócić się do wszystkich właścicieli fabryk czynnych z żądaniem, aby na piśmie złożyli oświadczenie, iż nie zmienili w stosunku do zatrudnionych u siebie robotników warunków płacy i pracy.

O ile oczywiście w imię prawdy oświadczenia takiego nie zechcą podpisać, związek zastanowi się nad dalszymi możliwościami wykorzystania prawnie dopuszczalnych środków celem zlikwidowania tego niespotykanego dotychczas w tej formie zatargu.

Zabił kobietę

bo zajechała mu drogę

W miejscowości Brzeziny, pow. kaliski gajowy Ignacy Skiba spotkał przejeżdżający drogą wóz prywatny, którym jechała Maria Wieczorkowa z synem i znajomym. Na tle naruszenia drogi doszło do scysji. W pewnej chwili Skiba oddał strzał do Wieczorkowej i położył ją trupem na miejscu.

Na wieść o zabójstwie zbiegli się okoliczni wieśniacy i usiłowali dokonać na Skibie samosądu. Skibę dotkliwie poturbowanego zdołała wyratować z rąk tłumu policja, po czym w stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Interwencja rządu angielskiego

po demonstracji antyfrancuskiej w Rzymie

LONDYN. Odpowiadając na zapytania konserwatystów i posła należących do Labour Party, Chamberlain oświadczył:

W układzie angielsko - włoskim z dnia 6 listopada nie ma nic co w jakikolwiek sposób wpływałoby na nasze zobowiązania w stosunku do Francji.

Chociaż Tunis, Korsyka i Nicea nie były wymieniane w czasie rokowań, poprzedzających układ, sprawy te są objęte aneksem, w którym jest mowa o utrzymaniu status quo na Morzu Śródziemnym.

Wobec demonstracji we włoskiej Izbie Deputowanych, ambasador brytyjski w Rzymie— mówił dalej Chamberlain — otrzymał polecenie zwrócenia uwagi włoskiego ministra Spraw Zagranicznych, iż podobne incydenty w razie gdyby nie uczyniono żadnych kroków w celu naprawy wrażenia, jakie te incydenty wywarły, mogą mieć w rzeczywistości jak najbardziej niekorzystny wpływ na perspektywy współpracy mocarstw.

Z odpowiedzi ministra Ciano wynika jasno, iż rząd włoski nie przyłącza się do tej demonstracji i nie zamierza zmienić zobowiązań, jakie wziął na siebie w stosunku do nas.

Chamberlain dodał: „Nie widzę powodów dla których miałyby ulec zmianie przygotowania do wizyty mej w Rzymie.

Zawiadomił policję o zbrodni

i odebrał sobie życie

BERLIN. W Recklinghausen wydarzyła się tragedia rodzinna, która pociągnęła za sobą śmierć 3-ch osób.

Do komisariatu policji zgłosił się posłaniec, który wręczył list pewnego inwalidy wojennego. Autor listu stwierdza, że zastrzelił swą żonę i 9-letniego synka i, że ma zamiar odebrać sobie również życie.

Do mieszkania inwalidy wysłano natychmiast policjantów, którzy po wyłamaniu drzwi stwierdzili, że inwalida pozbawił się przed chwilą życia wystrzałem w serce

90-letni starzec skazany

na pół roku robót przymusowych

MOSKWA. W sądownictwie ZSRR zaszedł niebywały wypadek skazania 90-letniego starca na 6 miesięcy robót przymusowych.

Oskarżony Gruzin Gabriadze, liczący 90 lat skazany został na mocy art. 158 sowieckiego kodeksu karnego za pobicie pewnego wieśniaka. Sąd najwyższy republiki gruzińskiej zatwierdził ten wyrok.

Oskarżenie starego Gruzina oparte było wyłącznie na donie sieniu funkcjonariuszy sowieckiej służby bezpieczeństwa. Rodzina 90-letniego starca zwróciła się telegraficznie do Stalina z prośbą o ułaskawienie.

Apele karpato-ruskie z Ameryki

do Rządu Polskiego w sprawie Rusi Podkarpackiej

Do Rządu polskiego napływają w dalszym ciągu w drodze telegraficznej apele organizacyj karpato - ruskich w Ameryce, zawierające prośby o udzielenie poparcia dążeniom ludności Rusi Podkarpackiej do samostanowienia o swoim losie.

W nadesłanej ostatnio depeszy „Zjednoczenie Karpato-ruskie" w Allentown — Pensylwania, donosząc o protestach, uchwalonych na wiecu sfederowanych organizacyi politycznych karpato - ruskich przeciw ko „pozbawieniu autochtonicznej ludności Rusi Podkarpackiej praw politycznych przez samozwańczy rząd Wołoszyna i w szczególności przeciw samowolnemu masowemu usuwaniu nauczycieli i księży ruskich, zwraca się do Rządu polskiego, aby nie odmówił swego poparcia dążeniom ludności północnej części Rusi Podkarpackiej do ponownego połączenia się z naturalnymi gospodarczymi ośrodkami, jakie zawsze stanowiły dla Rusi, Ungwar i Mukaczewo".

W innym telegramie organizacje Rusinów podkarpackich w Filadelfii, wskazując na niemożliwość utrzymania obecnego stanu rzeczy, rozdzierającego Ruś Podkarpacką na dwie części, proszą o okazanie zrozumienia dążności do przywrócenia temu krajowi jednolitości polity cznej i gospodarczej. bez której północna jego część skazana jest na zagładę.

Żydzi uciekają z Kłajpedy

Utarczki Niemców z uciekinierami na dworcu

KŁAJPEDA. 179 rodzin żydowskich wyjechało w ciągu ub. tygodnia z kraju kłapedzkiego, pozostawiając swe majętności bez opieki.

Wczoraj we wczesnych godzinach rannych na dworcu kłajpedzkim doszło do drobnych utarczek między miejscową ludnością niemiecką a Żydami. Zajście zlikwidowała policja.

DZIECI BEZROBOTNYCH CIESZĄ SIĘ, ŻE I TY DASZ DLA NICH NA „GWIAZDKĘ".



Tadeusz RYŚ
PRZEZ KREW i ŁZY
WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O WOJNIE, BOHATERSTWIE i MIŁOŚCI

Było to w roku 1914. Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wi lkorzący Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika. Major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła wiadomość o mających odbyć się w czerwcu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko-serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek-Ferdynand Milan Czabrinowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu.

Arcyksiążę Franciszek-Ferdynad udał się na manewry do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Terrorysta Gawryłło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Aniela zdołała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara chłop sybirski Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć następcę tronu.

Dzięki temu zyskał niezwykły wpływ na Cara i Carycę i nietykalność, którą wykorzystywał, dla brania łapówek i orgii rozpustniczych.

Hrabia Ignatiew, pułkownik carski wyrzucił ze swego mieszkania Rasputina, którego zastał w sypialni swojej małżonki. Chłop sybirski zemścił się, i hrabia został wysłany do Belgradu jako attaché wojskowy. Tam rozszedł się z żoną, która wróciła do Petersburga. Po wypadkach w Sarajewie wracał Ignatiew do Petersburga i w pociągu spotkał się z Anielą, którą pokochał od pierwszego wejrzenia. Jechali tym samym przedziałem do Sarajewa.

Dworzec w Sarajewie był pełen policji, żandarmerii i wywiadowców, wobec tego hrabia Ignatiew skłonił Anielę, by udała się w dalszą drogę

Aniela dowiedziała się w Krakowie o śmierci swej matki; zrozpaczona zgodziła się na propozycję hrabiego i udała się z nim do Petersburga.

Minister spraw zagranicznych Austro-Węgier, hrabia Berchtold otrzymał wiadomość o zamachu na arcyksięcia w Sarajewie. Postanowił zamach ten wykorzystać, dla ostatecznej rozgrywki z Serbią. Ale jego podsekretarz stanu przypomniał mu, że Cesarz Franciszek Józef przeciwstawił się próbom wojennym.

Po tej uwadze podsekretarza stanu, minister zamilkł. Wstał i począł nerwowo spacerować po pokoju.

Długi czas panowało w pokoju milczenie. Minister spacerował tam i z powrotem, twarz jego sposępniała. Nagle stanął przed portretem cesarza Franciszka-Józefa, spoglądał nań chwilę, po czym odezwał się:

— Przypuszczam, że można tak sprawić, aby nie wiedział, co podpisuje. Panie hrabio, nasz cesarz ukończył 83 lata... Ludzie w tym wieku nie mają dobrego wzroku...

Minister wymówił te słowa i sam przestraszył się ich brzmienia. Niespokojnym wzrokiem spoglądał na podsekretarza stanu, dostrzegł wreszcie uśmiech na wargach swego podwładnego.

— Nie wiem jednak, czy to się nam uda...

— Trudno, jeśli nie potrafimy oszukać, będziemy usiłowali przekonać go... — odpowiedział Berchtold.

— W jaki sposób?

— Musimy przekonać cesarza o konieczności uderzenia na Serbię: musi być tak przekonany, tak samo jak ja i pan...

— Sądzę, że łatwiej będzie go przekonać, aniżeli oszukać... — odrzekł Forgacz. — To też należy zaczekać jeszcze z wysłaniem listu do kaisera Wilhelma...

— Kiedyś można było skłonić go do wszystkiego — uśmiechnął się Berchtold — Pamiętam jeszcze czasy, gdy dla dobrego słówka pięknej pani, cesarz gotów był wszystko uczynić... Ale dzisiaj nic go kobiety nie obchodzą...

Na to wtrącił się cichym, wstydliwym głosem Forgacz; mówił tak, jak gdyby sam wstydził się swych słów:

— A może spróbować przy pomocy pani Potasz?...

— Daj pan spokój, jest za stara na to, by na niego wpłynąć. Ale zdaje się, że uda mi się argumentami przekonać cesarza o słuszności mojej polityki. Zaraz zgłoszę się z prośbą o audiencję, ale przede wszystkim musimy mieć tekst listu do kaisera Wilhelma...

I w tym czasie, gdy arcyksiążę Franciszek-Ferdynand dogorywał w Sarajewie, w czasie, gdy ciało arcyksiężnej jeszcze nie ostygło, odbywała się konferencja ministra spraw zagranicznych z podsekretarzem stanu, radząca nad tym, jak zdyskontować jego śmierć...

— — — — — — — — — —

Stary, siwy jak gołąb władca wielkiego imperium, które ciągnęło się od Morza Adriatyckiego aż do Morza Czarnego, siedział w swym gabinecie, w pięknej willi w Ischl, z opuszczoną głową, oparty o poręcz starego, stylowego fotelu i oddawał się rozmyślaniom.

Stary cesarz prosił, by go pozostawić teraz samego: niech nu nikt teraz nie przeszkadza. Niech nikt nie śmie wejść do jego gabinetu. Powrócił niedawno z pogrzebu swego bratanka. Jest zupełnie pochłonięty ponurymi rozmyślaniami, nie chce, by ktokolwiek mu przeszkadzał.

Siedząc tak w swoim gabinecie, gdzie na stole tliło się małe światełko, wspominał cesarz dzieje swej przeszłości...

Ledwo ukończył osiemnaście lat, gdy objął ster władzy w wielkim imperium habsburgskim, sześćdziesiąt sześć lat dźwiga już na sobie ciężar kierownictwa sprawami państwa, pięćdziesięciopięciomilionowej ludności, ale jakże jest teraz nieszczęśliwy, jak zazdrości każdemu szaremu obywatelowi swego państwa.

Gdy tylko objął władzę, poczęły sypać się nieszczęścia: najsamprzód zbuntowali się Węgrzy, po tym Włosi i sprawy przyjęły bardzo niepomyślny obrót. Jakiś zły los, jak czarny kruk, unosił się stale nad tronem. Kierował kilku wojnami, z Włochami, z Niemcami, z Duńczykami — ale wszystkie wojny przegrał. Sześćdziesiąt sześć lat rządzi swoim państwem, ale ani jednej wojny nie wygrał.

Nie jest okrutny dla swych poddanych, jak inni władcy. Nie ma tak brutalnych cech charakteru, jak inni władcy Europy. Wie o tym, że jego poddani lubią go, bal ubóstwiają, że nie ma wrogów, jak car wszechrosyjski...

Niemcy uciskają Polaków, zamykają ich szkoły, niemieccy hakatyści karzą dzieci polskie za rozmowy po polsku; car rosyjski morduje tysiące Polaków zsyła ich na Sybir; w Kongresówce mnożą się procesy przeciwko rewolucjonistom — w tym samym czasie inny los spotkał Polaków na ziemiach monarchii. Dał przecież Galicji autonomię, co prawda bardzo mizerną autonomię, a jednak pozwala Polakom otwierać szkoły, uczyć swej mowy, nawet w urzędach i sądach mówią po polsku, podczas gdy w Warszawie musi Polak tłumaczyć się w sądzie po rosyjsku...

W czasie, gdy w warszawskim uniwersytecie wykładają po rosyjsku, on zezwolił na założenie Akademii Umiejętności w Krakowie, dał Polakom samorząd, mianował ministrów Polaków, jak na przykład ministra finansów Bilińskiego...

I gdyby nie ministrowie poszczególnych resortów, którym raz po raz musi ulegać, zezwoliłby Polakom na znacznie bardziej rozszerzony samorząd! Gdy przyjeżdża do Krakowa, gdy ukazuje się na ulicach Wiednia — wszędzie spotykają go z sympatią. Nie ma w Europie władcy, który byłby tak kochany przez swych podwładnych, jak cesarz Franciszek-Józef. Czemu więc go pan Bóg tak ukarał? Czemu życie jego jest pełne nieszczęść i klęsk?

Z piersi sędziwego cesarza wyrwało się westchnienie: podniósł wzrok, utkwił spojrzenie w obraz Rudolfa, oczy jego nabiegły łzą...

Oto spogląda na portret swego jedynego syna: Rudolf!... Ileż nadziei weń pokładał, ile marzeń z nim wiązał! Mądry, zdolny, pełen temperamentu! Cieszył zawsze ojca, który wierzył, że ten syn dobrze pokieruje sprawami państwa...

Lubił słuchać, gdy Rudolf przemawiał...

Ale nagle zaszła w duszy syna głęboka zmiana zapomniał o tym, że jest następcą tronu tak potężnego mocarstwa, zapomniał o swej żonie i zakochał się w jakiejś młodej, pięknej hrabiance, Marii Westera...

I pewnej nocy ta miłość zakończyła się tak tragicznie. O, stary cesarz nigdy nie zapomni tych nocy i dni bólu i rozpaczy po śmierci syna... Serce jego krwawiło długo po tym, gdy dowiedział się że syn jego, jedynak, ostoja przyszłości, Rudolf popełnił samobójstwo w majątku Meyerling, że uprzednio zastrzelił swą kochankę, hrabinę Westera...

Czemu Bóg go tak ukarał i zabrał jedynego syna? Dwadzieścia siedem lat minęło od owej tragicznej chwili, gdy dowiedział się o śmierci syna... A rana nie zagoiła się, jątrzy się i sprawia ból.

Piękny był ten syn, mądry i zdolny, a sam pozbawił się życia w tak młodym wieku...

A gdy jeszcze się ta rana nie zabliźniła, gdy jeszcze nie przebolał śmierci syna, nadeszła druga wiadomość, która zniweczyła jego sny, która wstrząsnęła nim do głębi...

Wzrok cesarza padł na portret jego żony, który spowity jest dwadzieścia jeden lat — od chwili, gdy się nieszczęście wydarzyło — czarną krepą...

Wspomina ten straszliwy dzień, gdy przyniesiono jej trupa.

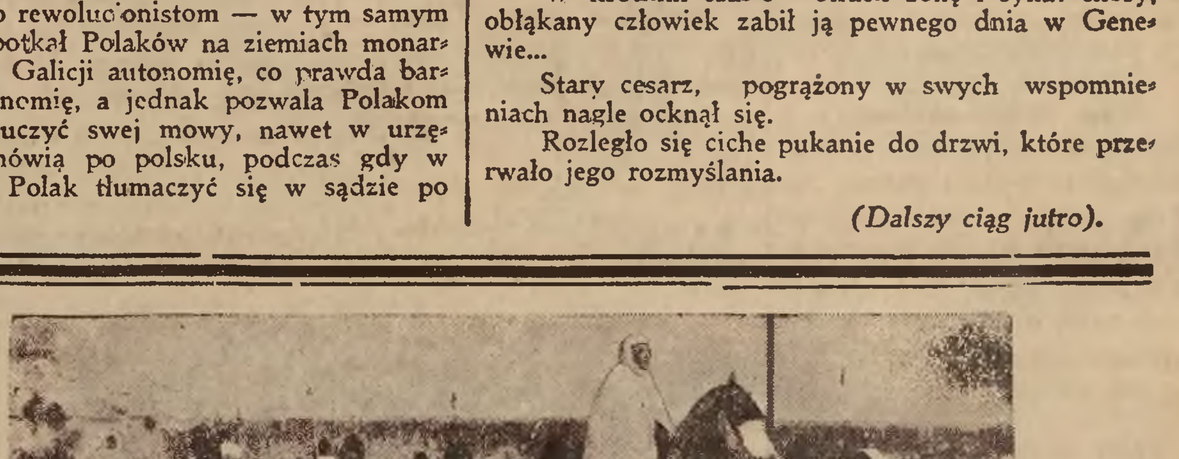
Czemu zamachowiec żywił do niej nienawiść? Czemu ją zamordował? Miała serce gołębicy, nikogo nie obraziła, nikomu krzywdy nie wyrządziła...

W krótkim czasie stracił żonę i syna: chory, obłąkany człowiek zabił ją pewnego dnia w Genewie...

Stary cesarz, pogrążony w swych wspomnieniach nagle ocknął się.

Rozległo się ciche pukanie do drzwi, które przerwało jego rozmyślania.

(Dalszy ciąg jutro).



Z okazji zakończenia muzułmańskich świąt Ramadan, odbył się w Rabacie w Maroko uroczysty pochód wyznawców Allacha z sułtanem Maroko na czele. Procesja taka zgodnie z tradycją odbywa się rok rocznie.

KRAKÓW, Środa, 7. XII 1938

Dziś radiostacja krakowska nadaje:

6.57 Pieśń poranna, 8.10 Muzyka, 11.57 Transmisja sygnału czasu, Hejnał z wieży Mariackiej, 14.00 Muzyka obiadowa, 14.40 Pogadanka: „Samorząd polskiego rzemiosła", 14.55 Sprawy gospodarcze, 18 „Życie w anegdocie", 18.10 Koncert kameralny, 22 Lokalne wiadomości sportowe codzienne, 22.05 „Pan Seweryn Soplica i pan Zygmunt Podfilipski" szkic literacki, 22.20 Koncert rozrywkowy.

Teatr im. J. Słowackiego

Środa: „Klątwa"
Czwartek: „Rodzina Whiteoak'ów", wiecz. „Balladyna".

Najbliższą premierą Teatru im. J. Słowackiego będzie sztuka Marii Jasnorzewskiej p.t. „Baba-Dziwo", w opracowaniu scenicznym reż. Wacława Radulskiego.

Tylko raz w Krakowie w niedzielę 11 bm. na estradzie Starego Teatru wystąpi jeden z najwybitniejszych czelistów współczesnych André Navarra, który koncertuje wszędzie z nadzwyczajnym powodzeniem.

Teatr Żydowski, Bocheńska 7.

„Symche Plachte"

Dziś początek przedstawienia o godz. 8.45 wieczór.
Przedsprzedaż biletów we firmie A. Fischhab, Grodzka 46.

REPERTUAR KIN:

ADRIA „Paweł i Gaweł"
APOLLO „Przygody Tomka Sawyera"
ATLANTIC „Bomby nad Szanghajem" i „Drapieżne maleństwo"
DOM ŻOŁNIERZA „San Francisco"
LOPP. „Złotowłosa"
PROMIEŃ „Pensjonarka"
SCALA: „Zakochana pani"
STELLA „Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny"
SZTUKA „Dla ciebie senorito"
ŚWIT „Ultimatum"
WANDA „Strachy"
UCIECHA „Zapomniana melodia"
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5 „Z Genewy do Lyonu"

Kurs dla lekarzy z zakresu leczenia gruźlicy urządza Wydział Lek. Uniw. Jag. w czasie od 9 stycznia do 4 lutego 1939 r. w Krakowie. Zgłoszenia na kurs należy nadsyłać najpóźniej do dnia 20 grudnia br. na ręce kierownika kursu prof. dra J. Latkowskiego, ul. Kopernika 15. Kandydaci na kurs mogą ubiegać się o stypendium w kwocie 200 zł.

Odczyt o kulturze ludowej wygłosi dziś we środę 7 b. m. o godz. 18 dyrektor Muzeum Etnograficznego w Krakowie prof. dr Tadeusz Seweryn w sali wykładowej Katol. Domu Akademickiego, plac Jabłonowskich 1, I. p.

Cegła spadła na dziecko. Z rusztowania domu przy ul. Kalwaryjskiej 82 spadł podczas budowy duży odłamek cegły na przechodzące 5-letnie dziecko, raniąc je dotkliwie. Po opatrzeniu rany przez lekarza, dziecko przewieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Pożar węgla w piwnicy. Onegdaj wieczorem w piwnicy domu M. Pyrkowej przy ul. Traugutta 22 powstał pożar. Mianowicie, zapaliły się węgle, prawdopodobnie od wadliwego przewodu kominowego. Wezwana straż pożar na ugasiła ogień.

O zachowanie najpiękniejszych tradycyj Bożego Narodzenia

Ogłoszony z inicjatywy Zarządu Miejskiego II. Konkurs na najpiękniejsze szopki krakowskie, oraz zapowiedziany przegląd eliminacyjny zespołów szopkarzy i kolędników, obnoszących szopki z ruchomymi lalkami, turonie i gwiazdy obudził niezwykle żywe zainteresowanie wśród szerokich kół krakowskich szopkarzy i kolędników. Komitet konkursowy otrzymuje stale wiadomości, o zapowiadającym się tłumnym udziale w konkursie na szopki u stóp pomnika Mickiewicza, w dniu 21 bm. o godz. 11-ej, oraz w przeglądzie eliminacyjnym który odbędzie się w M. Muzeum Przemysłowym dnia 19 b. m. o godz. 19-ej.

Wszelkich bliższych informacyj, dotyczących innych warunków udziału w obu wymienionych imprezach, udziela osobom zainteresowanym p. dyr. Kazimierz Witkiewicz w Miejskim Muzeum Przemysłowym, ul. Smoleńska 9. w godzinach przedpołudniowych.

Sensacyjne echa kradzieży u krakowskiego lekarza

Aresztowanie kupca na sali rozpraw za namawianie lokaja do kradzieży

Sensacyjną sprawę karną rozpatrywał onegdaj sąd okręg., będącą echem głośnej w swoim czasie wielkiej kradzieży, popełnionej w mieszkaniu krakowskiego lekarza dra Jana Knorka. W październiku 1934 r. skradł doktorowi Knorkowi 5.000 zł., zatrudniony u niego w charakterze lokaja, niejaki Piotr Kawula, który za to przestępstwo dostał rok więzienia i karę odcierpiał.

Na tym jednak nie skończyło się, albowiem później zostały ujawnione niezwykłe okoliczności towarzyszące tej kradzieży. Mianowicie okazało się, że niejaki Henryk vel Chiel Sobelman, kupiec z Krakowa, namówił Kawulę do kradzieży, wskazując złodziejowi miejsce, w którym dr K. miał ukryte pieniądze. Gdy zaś Kawula dokonał kradzieży, wówczas wręczył Sobelmanowi 3000 zł. na przechowanie.

Wobec powyższych faktów Sobelman został oskarżony o namawianie do kradzieży i paserstwo. Rozprawa przeciw osk. Sobelmanowi, która była kilkakrotnie przerywana w celu uzupełnienia przewodu sądowego zeznaniami świadków, zakończyła się skazaniem osk. Sobelmana na 2 lata bezwzględnego więzienia, przy czym skazanego aresztowano na sali rozpraw i odstawiono do więzienia.

Rozprawę prowadził sędzia dr Bobilewicz, oskarżał prokurator Kamiński. bronił adw. dr Warenhaupt.

Potworna zbrodnia dzieciobójstwa na Kaźmierzu

Przażający obraz zdziczenia i zgnilizny moralnej odsłonił sensacyjny proces, który odbył się w poniedziałek przed trybunałem sądu okręg. w Krakowie, o morderstwo noworodka, dokonane przez 36-letniego tapicera z ul. Mostowej, Mojżesza Lipszyca, jak o tym pokrótce już informowaliśmy.

Potworna zbrodnia, wykryta dopiero po żmudnych i długotrwałych dochodzeniach, popełniona została w nast. okolicznościach: U Lipszyca pracowała od kilku lat jako służąca, córka brata jego żony, niejaka Rela Trauberman. Dziewczyna choć jeszcze nie była pełnoletnia, wpadła swemu wujowi w oko i została jego kochanką. Owocem tej „rodzinnej" miłości miało być dziecko, które przyszło na świat pewnej zimowej nocy w r. 1936 w pokoju parterowym przy Mostowej 2 na Kaźmierzu, zamieszkałym przez Lipszyca. jego żonę, służącą oraz subloka torkę Halę Hartman. Gdy dziecko urodziło się i zaczęło płakać, Lipszyc odebrał je od swej kochanki, zawinął w brudny worek i wyniósł do komórki na podwórzu, a w następnym dniu zawiniątko z trupem wrzucił do Wisły. Trupa, oczywiście, nie odnaleziono, lecz od dnia owej zbrodni zaczęły krążyć wśród sąsiadów tajemnicze wieści na temat zmienionego wyglądu Reli Trauberman, którą uprzednio widziano chodzącą w ciąży. Pogłoskami tymi zainteresowały się władze śledcze, wyjaśniając wreszcie koszmarną tajemnicę zakazanej miłości zbrodniczego tapicera.

Lipszyc, oskarżony o morderstwo z premedytacją, składał przed sądem wykrętne zeznania, usprawiedliwiając się, że został oskarżony z zemsty. Wzięty jednak w krzyżowy ogień pytań zeznał, że krytycznej nocy odebrał od położnicy mokre zawiniątko w którym był tylko „mały płód" i wyniósł je do komórki. Zawiniątko to zabrała później jakaś nieznana kobieta.

W toku rozprawy sąd przesłuchał szereg świadków, po czym po przemówieniach prokuratora i obrony, zapadł wyrok, skazujący osk. Lipszyca na 5 lat więzienia. Jako okoliczność łagodzącą sąd przyjął, że osk. Lipszyc działał pod wpływem silnego wzruszenia.

Szajka przemytników sacharyny przed sądem w Krakowie

W dniu 30 września b. r. na drodze koło lotniska w Skniłowie pod Lwowem oficerowie tamtejszej placówki Straży Granicznej przytrzymali dwóch podejrzanych osobników z teczkami w rękach. W toku szczegółowej rewizji okazało się, że są to dwaj przemytnicy sacharyny i kamieni do zapalniczek, albowiem w teczkach oraz pod ubraniami w specjalnych workach, zwanych „mecje", ukrywali kilkanaście kilogramów wymienionych towarów, pochodzących z przemytu. Osobnicy ci, noszący nazwiska: Reinhold Bandias i Maksymilian Seidel, bezrobotni malarze pokojowi z Górnego Śląska, zeznali, że przemyt transportowali z Modrzejowa pod Katowicami na polecenie niejakiego Motela Gimlakiewicza, który dotychczas nie został jeszcze ujęty. Natomiast aresztowano odbiorców przemytu, a mianowicie: Mojżesza Lubowskiego i Salomona Halperna z Krakowa, oraz Jakuba Gutfreunda ze Słotwiny-Brzeska.

Oskarżeni o przemyt, nabywanie i przechowywanie przemycanej sacharyny, kamieni i kółek do zapalniczek w łącznej ilości kilkudziesięciu kg., odpowiadali wczoraj przed sądem okręg. w Krakowie.

Na podstawie przewodu sądowego, sędzia Kronenberg skazał Lubowskiego na 10 mies., Halperna na 1 rok a Gutfreunda na 6 mies. więz. bezwzględnego oraz każdego z oskarżonych na grzywnę po 3000 zł. z zamianą na 100 dni aresztu. Osk. Bandiasowi i Seidlowi wymierzono karę po 2 mies. bezwzględ. aresztu i 1000 zł. grzywny z zamianą na dalsze 20 dni aresztu. Ponadto wszyscy oskarżeni zostali skazani na dodatkowe grzywny pieniężne od 150 do 500 zł. Oskarżał prok. Rawa, bronili adwokaci: dr Rząca, dr Jan Bader, dr Aleksandrowicz i Wertheim.

Krowa przyczyną 3-ch wyroków sądowych

Do mieszkańca Goszyc w pow. Dąbrowa Tarnowska, Wł. Augustyńskiego przyszli z wiosną ub. r. czterej egzekutorzy, aby zająć jedyną krowę za podatki Wieśniak ze żoną i synem stawił im opór i za to skazano go na 3 mies. więz. Następnie za rozsiewanie pogłosek, mogących wzbudzić niepokój publiczny, wymierzono Augustyńskiemu miesiąc więz. Kiedy zaś Augustyński oskarżył egzekutorów o pobicie go, wówczas sąd uniewinnił ich z braku dowodów, natomiast Augustyńskiego skazano na fałszywe doniesienie na 3 mies. więz. Od tego ostatniego wyroku skazany wniósł odwołanie. Sąd apelacyjny w Krakowie zniżył A. karę do trzech tygodni aresztu. Obronę wnosił adw. dr Grodziski.

Z sali Starego Teatru

Balet Parnella

Najwyższy, jaki można sobie wyobrazić poziom techniczny, pełnia artystycznych walorów koncepcyjnych, rozmach, temperament, żywiołowość, radość, emanująca z produkcji — oto pobieżnie wyliczone zalety świetnego, bezsprzecznie pierwszego obecnie w Polsce zespołu baletowego, pod kierunkiem F. Parnella. Wspaniałej całości nie przesłaniają nawet dwie scenki, powstałe pod silnym wpływem choreografii Joosa („na gruzach Hiszpanii" i „Habanera").

Czołowa para zespołu: Zizi Halama i F. Parnell czarują wykwintem, bezpośredniością i głębią interpetacji. Pozostała czwórka: D. Dymiszkiewicz, T. Wolński, K. Maciaszczyk i W. Rudzki, godnie dostrajają się do poziomu. Każdy z występujących w powyższym sektecie tanecznym wnosi wartości solisty, karnie podporządkowując się wymogom zespołowym. Balet Parnella winien uzyskać subwencję miarodajnych czynników, aby chwałę polskiej sztuki choreograficznej szerzyć za granicą. (Wigo)

Okradł Związkową fabrykę w Mościcach. 18-letni Józef Koba, zam. przy ul. Ariańskiej 1 w Krakowie, aresztowany został za kradzież rowerų i 115 zł. w gotówce, popełnioną na szkodę Związkowej fabryki w Mościcach pod Tarnowem.

Nieudałe włamanie do wagonu kolejowego. Na gorącym uczynku usiłowanego włamania do wagonu towarowego na stacji kolejowej Kraków-Dąbie przytrzymani zostali przez organa policyjne trzej młodzi włóczędzy: Władysław Majewski, Wład. Olszowski i Piotr Kowalski.

Służąca spadła z II. piętra

Wczoraj w południe wezwano Pogotowie rat. do domu przy ul Przemyskiej 2, w którym — jak podają świadkowie, — 20-letnia służąca Freda Gdańska spadła z ganku II-go piętra na podwórze. Nieszczęśliwą, która odniosła ogólne ciężkie kontuzje, odwieziono do szpitala Ubezp. Społecznej.

Redakcja i administracja; Kraków, św. Krzyża 3. Tel. 162-18 Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17
CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz
Redaktor i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius" Kraków, św. Krzyża 3